Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 37 (319) 20 września 1930 Rok VII.



PIERWSZY ŚNIEG W TATRACH

Jeszcze przed kilku tygodniami Tatry rozbrzmiewały śmiechem i gwarem letników. Obecnie pusto w nich i głucho. Ostatnich spóźnionych turystów wita na Zawracie zwiastun zimy, pierwszy śnieg.

Fot. Zalasiński, Kraków.

WIEŚCI Z ZAGRANICY



Pogrzeb Andrée'go. Odbył się on w asyście wojskowej w Tromsoë. R. Sennecke, Berlin.

Na prawo:

Przyjaciółka cesarza Franciszka Józefa I. Była nią słynna Katarzyna Schratt, artystka teatrów wiedeńskich. Obecnie obchodziła ona 75-lecie swoich urodzin. Na fotografji Katarzyna Schratt z czasów swojej młodości. Atlantic — Berlin.



Poniżej:

Kemal Pasza żeni się? Na jednym z konkursów piękności otrzymała w Turcji pierwszą nagrodę 16-letnia dziewczyna Mubedjel Hamen. Piękność ta tak spodobała się dyktatorowi Turcji Kemalowi Paszy, że podobno zamierza ją poślubić. Atlantic — Berlin.





Niezmordowany propagator Paneuropy. Jest nim Arystydes Briand, francuski minister spraw zagranicznych, który na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów wygłosił płomienne przemówienie za porozumieniem państw europejskich.



Łodzią podwodną do Bieguna. Niebezpieczną tę podróż zamierza odbyć Hubert Wilkins, znany badacz okolic polarnych. Razem z nim weźmie udział w wyprawie 18 ludzi. Na zdjęciu Sr. Wilkins (x), czyniący przegląd swej łodzi podwodnej „Nautilus". Wide World Photos, Paris.



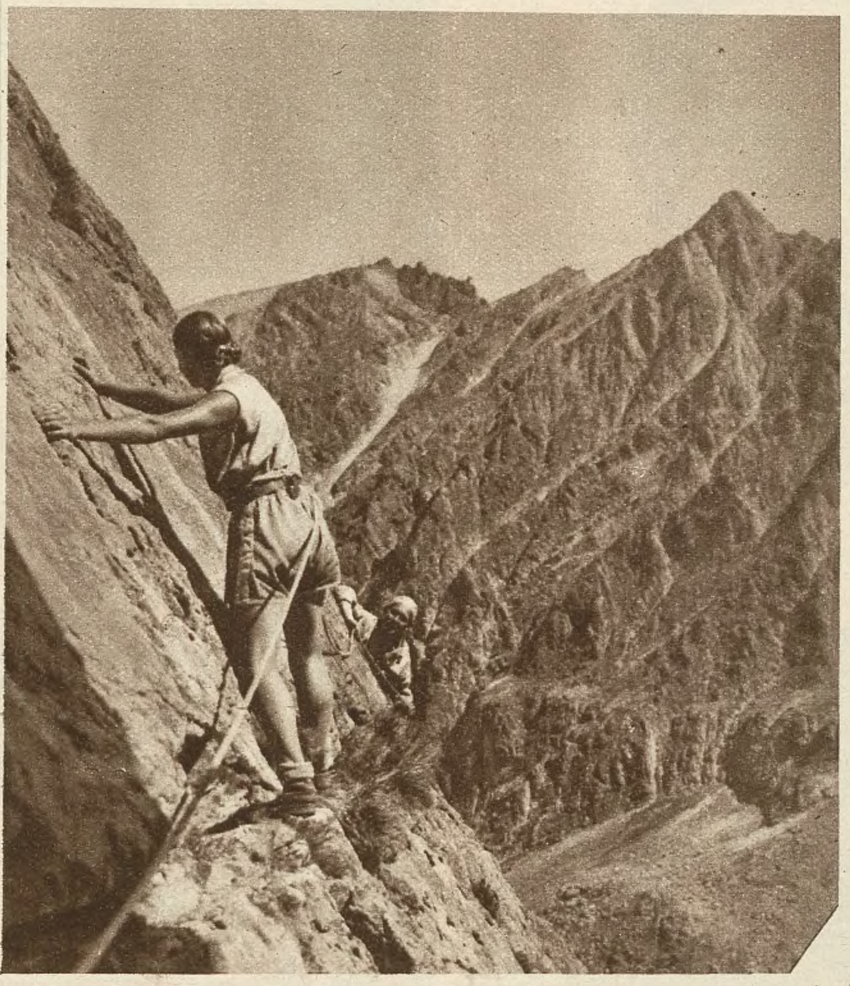
Nauczycielka polska ofiarą auta. W tych dniach wpadła pod auto w Paryżu i zabiła się na miejscu rodaczka nasza p. Anna Poliszczuk, nauczycielka kolonji polskiej we Francji. S. Londyński, Paryż.



Owacje dla lotników. Bohaterzy lotu atlantyckiego Costes i Bellonte byli entuzjastycznie przyjmowani przez ludność Nowego Yorku. The New York Times — Berlin.

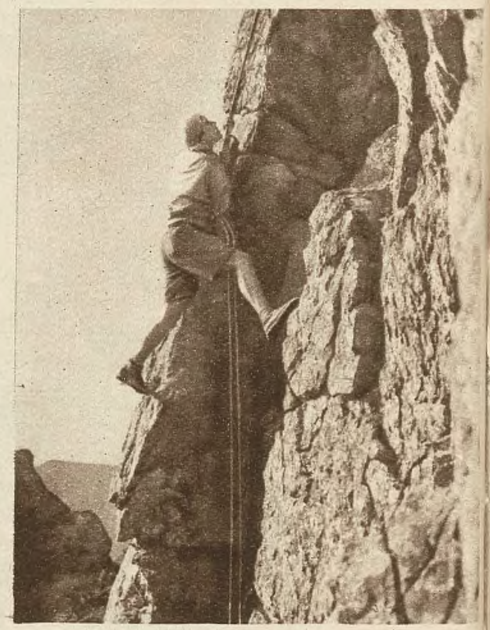


Znowu pu



Na lewo:
W drodze na Przełęcz Mylną od Zmarzłego Stawu pod Zawratem.

Poniżej:
Zjazd z Jastrzębiej Turni nad Zielonym Stawem Kiezmarskim.



MGŁA, wichry i deszcze jesienne wypędziły z Tatr mieszkańców dolin, odeszli również ich dzisiejsi gazdowie — taternicy.

Taternictwo jest sportem wspaniałym i wyjątkową odgrywa rolę wśród plejady innych zajęć sportowych. Gdy sportowcy wszelkiego autoramentu w współzawodnictwie, w wyścigach i turniejach, rozgrywanych z reguły w oczach tłumów, szukają zaspokojenia swych ambicyj, taternik samotny lub w towarzystwie nielicznych przyjaciół wdziera się na niedostępne turnie i ściany, nie podziwiany ani oklaskiwany przez trybuny zemocjonowanych widzów, jakkolwiek częstokroć dokonuje czynów nadzwyczajnych i w największem niebezpieczeństwie życia. Niema dziś w Tatrach turni tak niedostępnej, na której nie stanęłaby noga taternika, niema przepaści tak szalonej, poprzez którą nie utorowałby sobie drogi, częstokroć na ostatecznych granicach ludzkiej możliwości.

Od czasu pierwszych taterników — ks. Stolarczyka, Chałubińskiego, ks. Janoty, Leopolda Świerza — taternictwo polskie przeszło olbrzymią ewolucję, przedewszystkiem w ciągłem doskonaleniu sztuki zdo-





Na lewo:
Koliba przy Pięciu Stawach Polskich.

Wspinaczka w drodze na Szczyt Litworowy.

Fot. Zalasiński, Kraków.

CHARAKTERYSTYKA MODY ZIMOWEJ



Ładny beret z aksamitnych wstążeczek koloru czerwonego wina.

LATO tegoroczne było czemś w rodzaju okresu eksperymentalnego dla mody. Podczas, gdy jedne kobiety nosiły przesadnie długie suknie, inne nie chciały się pozbyć krótkich. Taksamo i wielkie magazyzy mód wprowadzały w błąd swoje klientki, lansując suknie najrozmaitszej długości.

Obecnie sytuacja wyjaśniła się zupełnie. Wiemy dobrze, że nikt nie będzie nosił śmiesznie długiej sukni na ulicy, że nikt nie będzie zamiatał kurzu trenami z gazy i jedwabiu. Suknie skromne i sportowe są nadal krótkie, nawet suknie wizytowe sięgają mniej więcej do połowy łydki a dopiero wieczorem obowiązuje zupełnie długa suknia, zakrywająca nawet kostki u nóg.

Jesień obdarzyła nas całą gamą ciemnych, soczystych kolorów. A więc przedewszystkiem jest modny ciemny zielony zwany „Vert bouteille", pewien odcień granatowego, mający metaliczne refleksy skrzydeł kruka a nazywający się „bleu triste", bronzowy kolor we wszystkich odcieniach, fjołkowy oraz kolor czerwonego wina. Obok tych kolorów jest modny oczywiście i jak zawsze czarny, kolor prawdziwej elegancji.

Z lata pozostało nam jeszcze zamiłowanie do kostjumów i żakietów. Ujrzymy bardzo wiele kostjumów z aksamitu, doskonałych na późną jesień i pierwsze zimne dni. Są one bardzo suto lamowane futrem. Wogóle futro odgrywa dużą rolę w modzie zimowej. Nietylko olbrzymie kołnierze i mankiety sięgające niemal do łokcia, także i dół płaszczów jest częstokroć obszyty futrem.

Płaszcze zimowe mają przeważnie tendencję sportową, są wówczas z grubego, angielskiego tweedu w kolorze bronzowym, zielonym, lub popielatym. Są lekko wcięte w pasie, dołem zaś mają parę fałdów lub bardzo nieznaczny klosz. Strojniejsze płaszcze przeważnie wykonane z aksamitu, są już wybitnie kloszowe i bardzo strojne.

Wielka moda aksamitu zaznacza się przedewszystkiem w kapeluszach. Po wielkich fasonach letnich, wróciły całkiem małe kapelusiki, harmonizujące z wielkimi kołnierzami z futra. Obok licznych beretów widzimy bardziej fantazyjne fasony udrapowane, lub odgięte od czoła. Noszone są na tyle głowy, uwidaczniając włosy z prawej strony. Nie należy ich jednak nosić zbyt przesadnie od czoła, gdyż nie każda kobieta ma tak nieskazitelne rysy, aby je mogła zupełnie odsłaniać. Kapelusze aksamitne ukażą się również w rozmaitych ciepłych barwach jesiennych. Z pierwszym śniegiem zjawią się oczywiście praktyczne kapelusze filcowe.

Suknie wieczorowe odbiegły znacznie od przeszłorocznego typu. Naśladują one linję greckich chlamid, są zupełnie równe dołem, mają wysoką linję stanu. Najmodniejsze wycięcie jest „empire" tj. czworokątne, polegające na dwóch wąskich szeleczkach. Są także i dekolty odsłaniające zupełnie ramiona, jak przy sukniach z epoki drugiego cesarstwa.

Moda zimowa zapowiada się bardzo różnorodnie i oryginalnie. *Jola*



Piękna suknia wieczorowa z czarnej georgetty o głębokim dekolcie.



Oryginalne zestawienie koloru czarnego i białego w aksamicie.

JAK ODTŁUŚCIĆ I OŻYWIĆ TŁUSTĄ CERĘ?

Z dodatnich wpływów ciepła na cerę wymienić należy działanie wyższej temperatury na tłustą cerę. Osoby o tłustej właściwości cery wiedzą z doświadczenia, iż w porze letniej bywają złagodzone objawy łojotoku twarzy, o ile nie posługują się kremami i nie myją twarzy zimną wodą i mydłem. Ciepło bowiem nietylko pobudza skórę do żywszej przemiany fizjologicznej, ale przetapia też zalegający w porach twardy tłuszcz na postać oleistą. Jeśli ponadto spłókuje się twarz rano i wieczorem gorącą wodą, myje się proszkiem marmurowym „Miraculum" i odtłuszcza odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra, przeobrazi się tłustą cerę w prawidłową. Z ożywczych środków wolno stosować tylko emulsję biokosmetyczną: mleczko „Litynę", którą powleka się twarz na 10 minut przed każdem myciem. *Dr. Zenon B.*



Wdzięcznie udrapowany kapelusz z czarnego aksamitu z metalową klamrą.

POD POLSKĄ BANDERĄ PRZEZ RÓWNIK



Chłopiec okrętowy z parowca transatlantyckiego „Światowid".

OD niepamiętnych czasów istnieje na okrętach przepływających Równik zwyczaj, uczczenia tej chwili specjalną uroczystością, podczas której marynarze mijający go po raz pierwszy, muszą otrzymać tzw. „Chrzest Neptuna".

Taki właśnie chrzest przeszedłem podczas mej ostatniej podróży na pokładzie półpasażerskiego okrętu „Światowid" wożącego polskich emigrantów do Brazylji i Argentyny. Zawsze wprawdzie żyłem w niezgodzie z atramentem, a ręka moja więcej do wiosła, niż do pióra przywykła, licząc jednak na Waszą wyrozumiałość, Kochani Czytelnicy, postaram się historję tą Wam opisać, pomagając w tem sobie kilkoma fotografjami.

Już od rana można było wywnioskować z niezwykłego zachowania się załogi, że dzień ten w monotonnym życiu okrętowem, stanowić będzie wyjątek. Marynarz budzący mnie na służbę, ni z tego ni z owego spytał mnie, czy mam twardy zarost, inny, spotkany na pokładzie stary wilk morski, z jednym policzkiem stale prymką wypchanym, uśmiechnął się na mój widok znacząco, splunął uprzejmie na bok i z całą powagą zaczął się informować jakiej firmy shampoonu używam do mycia włosów. Nie zdążyłem jednak ciekawości jego zaspokoić, gdyż 4 podwójne uderzenia w dzwon, oznajmiające godzinę 8-mą, wezwały mnie na mostek.

Tu już młody porucznik, z którym zawsze wachtę pełnię, z sekstansem przy oku zapamiętale „łapał" słońce, tak pochłonięty swą pracą, że nie usłyszał nawet mego: dzień dobry. Ba! Nie dziwnego, gdy Równik pod nosem.

W godzinę później zdałem ster, ogarnąłem wzrokiem horyzont, a nie znajdując na nim nic godnego uwagi, zacząłem obserwować ruch na pokładzie. Część załogi zajęta była zwijaniem namiotów, dających pasażerom tak upragniony cień w strefie tropikalnej, lecz zasłaniających widok na pokład, inni zaś budowali na niższym pokładzie jakieś rusztowania z belek i co raz zerkając w moją stronę chichotali między sobą. Aha! Pomyślałem. Budują basen, pragnąc mnie w nim jaknajprędzej oglądać. Jakoż w parę minut potem, rusztowanie wypełnione brezentem, tworzyło basen dość pokaźny, pozostawało go tylko napełnić wodą.

Wreszcie po obiedzie, około godziny 2-giej ceremonja się zaczęła. Przebrany, a właściwie rozebrany odpowiednio zostałem wzięty wraz z pozostałymi dwoma uczniami oficerskimi na postronek, koniec którego trzymał w garści żandarm króla Neptuna, chłopisko w czerwonych spodniach z wielką świecącą gwiazdą na niebieskiej kurtce, o twarzy uzbrojonej nosem jak marchew i olbrzymimi wąsami. Zaprowadził nas na dolny pokład, gdzie w otoczeniu całego swego dworu, oczekiwał już nas sam bóg Neptun w złotej koronie.

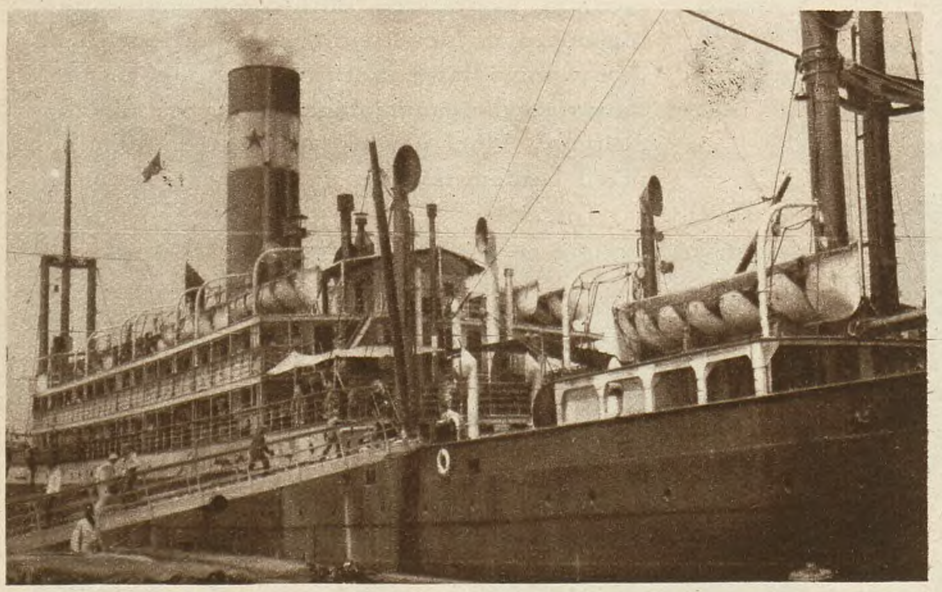


Neptun ze swym dworem oczekujący na chrześniaka.

Dostojna ta osoba obejrzała nas krytycznie i zwróciła się do stojącego obok pilota wód tropikalnych z wymówką, jak mógł ludzi tak brudnych, nieogolonych i nieuczesanych wpuścić do jego królestwa. Pilot pospiesznie poinformował władcę mórz, że fryzjer nadworny ostrzy właśnie brzytew i zaraz po inspekcji okrętu, doprowadzi nas do należytego wyglądu (Uhm! Wyobrażam sobie ten należyty wygląd...)

Zaczęło się to zaraz. Po kolei mistrz ceremonji, fryzjer sadzał na swej ławce klientów, mydlił ich, golił, strzygł, dawał do picia królewski eliksir, by wreszcie „gotowego" pacjenta zrzucić z ławki do położonego niżej basenu, gdzie dwaj „pracze" myli go sumiennie w morskiej wodzie, trzymając miast głową, nogami do góry. Chrzczonych było sporo i fryzjer pracował w pocie czoła. Poprzedzający mnie pacjent z pluskiem i wrzaskiem widzów wpadł do wody, a ja zająłem jego miejsce.

Ksiądz z wielkim pendzlem od farby olejnej, służącym mu za kropidło, stanął przedemną, wygłosił należyte kazanie, machnął mi mokrym pendzlem przez oczy i kazał dać „eliksiru". Bajeczny ten środek, dający podobno gwarancję, że przyrządzonego nim człowieka nawet wiecznie głodny rekin zjeść już nie zechce, składa się z musztardy, pieprzu, soli, octu, nafty i wody morskiej, a dają go zwykłym śmiertelnikom po jednej łyżce, lecz na mój widok księdza twarz się rozpromieniła i zawołał: „O! To dobry pacjent! Dajcie mu dwie łyżki eliksiru!" O, bratku! Żebyśto ty tu siedział, a ja stał na twoim miejscu, nie żałowałbym ci nawet całego kubła. Wolałem jednak być zjedzonym przez rekina, niż zjeść samemu ten specjał, toteż przy pierwszej okazji wyplułem go nieznacznie na bok. Zaraz też fryzjer zaczął mi shampoonem myć głowę. Fabrykat to wprawdzie okrętowy, lecz przewyższa skutecznością wszystkie inne rozreklamowane shampoony. Od tamtych bowiem człowiek łysieje dopiero po upływie pewnego czasu, by potem kupować tej samej fabryki środek na porost włosów, od tego zaś wyłysieć może odrazu i najbardziej radykalne środki nic już mu nie pomogą. Przepis na niego nie jest tajemnicą i każdy może go sobie przyrządzić. Oto on: Weź kochany Czytelniku na jakąś miseczkę garść mąki i gipsu i zacznij do tego dolewać na oko troszkę nafty, trochę terpentyny, pokostu, sekatywy, a gdy będzie za rzadki, dosyp jeszcze farby olejnej w proszku dowolnego koloru, rozmieszaj dobrze — i shampoon gotów. Po umyciu nim głowy przez dwa tygodnie nosi się kluski we włosach, jeśli krócej, jest to oznaką, że shampoon się nie udał.



Na lewo: „Światowid" podczas postoju w porcie afrykańskim Dakarze.

Tak namydlonego zaczął mnie mój cyrulik golić i strzyc drewnianą brzytwą i takiemiż nożycami, gdy wreszcie poczułem, że operacja zbliża się ku końcowi, nie czekając już na zepchnięcie do wody, sam objąłem nagle swego oprawcę w pół i razem z nim spadłem nd głowy czekających w basenie „praczy". Ceremonja była skończona. Po kilkakrotnem wyszorowaniu się gorącą wodą z mydłem, mogłem nałożyć ubranie i tylko już z kołdunem na głowie, stanąć przed obliczem komisarza okrętowego, który mi wręczył t. zw. „Certyfikat przejścia przez Równik". Ten ozdobny, pamiątkowy dokument będzie mi zawsze przypominał mą pierwszą wizytę w Państwie Neptuna.

Buenos Aires, 14. lipca 1930.

Włod. Antoszewicz.

TRIUMFY
POLSKICH LEKKOATLETEK w PRADZE i WARSZAWIE

POLSKI sport kobiecy lekkoatletyczny, od czasu swego istnienia, święcił w ub. tygodniu może największe triumfy. Zdobycie drugiego miejsca na Olimpjadzie kobiecej w Pradze, wspaniałe zwycięstwo z reprezentacją Japonji w Warszawie, oto wyniki, które przynoszą ogromny zaszczyt naszym sportsmenkom. Charakterystycznem jest, iż największe sukcesy na polu sportowem odnoszą dotychczas niemal stale kobiety. Jest, to wytłumaczone jednak do pewnego stopnia faktem iż nasz sport kobiecy, który w całym swiecie – a nietylko w Polsce – jest w swoim rozwoju spóźniony w porównaniu z męskim nie musiał odrobić w tym samym stopniu tego wielkiego zaniedbania, z jakiem mieliśmy do czynienia pod rządami zaborców, gnębiących niemal z regułu wszelki ruch, mający na celu krzewienie tężyzny fizycznej.

Sukcesy swoje zawdzięcza lekkoatletyka głównie udziałowi dwóch naszych asów, t.j. Walasiewiczówny i Konopackiej-Matuszewskiej. Podczas, gdy ostatnia jednak jest nadal specjalistką w klasycznej konkurencji, jaką jest rzut dyskiem, o tyle druga, będąc wszechstronnym talentem, występowała z powodzeniem w szeregu konkurencyj, zbierając przeważną część punktów i odnosząc z pośród wszystkich uczestników Olimpjady największą ilość zwycięstw. Obok tych dwu wybitnych przedstawicielek polskiego sportu wypłynęły jeszcze w Pradze nazwiska nowych sił, jak Kilosówny, Freiwaldówny, Lewinówny i in., dzięki którym sukces nasz wyraził się jeszcze bardziej cyfrowo i wykazał, iż nasza lekko atletyka kobieca na szerszych opiera się podstawach. Znaczenie sukcesu praskiego naszych lekkoatletek, który ma niezwykłą doniosłość propagandystyczną dla naszego kraju, spotkało się z odpowiednią oceną w całej prasie a przedewszystkiem czeskiej, która podkreślała, iż Polki uratowały honor sportowy imienia słowiańskiego, zajmując tak piękną pozycję w ogólnej klasyfikacji narodów, bo drugie miejsce po Niemkach, atoli przed Anglją, Japonją, Szwecją itd.

Uwieńczeniem triumfu w Pradze było nowe zwycięstwo Polek, odniesione nad reprezentacją Japonji w Warszawie w imponującym stosunku 55:38 punktów. I tutaj znowu bohaterkami zawodów były nasze mistrzynie Walasiewiczówna i Konopacka.





Na lewo:

Znakomita zawodniczka japońska Hitomi w rzucie dyskiem.

Na prawo:

Chluba polskiej lekkoatletyki Walasiewiczówna.



Japonka Hitomi, Niemka Gelius i nasza rodaczka Walasiewiczówna były przedmiotem największego zainteresowania ze strony publiczności na zawodach w Pradze.



W stumetrówce na zawodach w Warszawie zwyciężyła Walasiewiczówna.



Trybuny w czasie zawodów Polska—Japonja. M. in. widoczni: poseł japoński Matsushima (1), gen. Wróblewski (2), szef DOK. I. i prez. Warszawy Słomiński (3).

II. WYŚCIG KOLARSKI „I.K.C."



Start lotny wyścigu nastąpił w Alei 3-go Maja, gdzie również była meta.



Na lewo:

— A niech to licho weźmie! Znowu defekt!

IMPREZY sportowe „Ilustr. Kuryera Codziennego" cieszą się stale wyjątkowem powodzeniem. Mimo ogromnie niesprzyjających warunków, do jakich należała m. i. uciążliwa i w fatalnym stanie znajdująca się trasa po ostatnich ulewnych deszczach, dalej niepewna pogoda oraz koniec sezonu, zgromadziła się w ub. niedzielę o godzinie 7-mej rano przed „Pałacem Prasy" w Krakowie rekordowa, jak na nasze stosunki, ilość 72 kolarzy ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Reprezentowane były wszystkie wielkie ośrodki naszego sportu kolarskiego wraz ze swymi asami.

Organizacja zawodów dopisała pod każdym względem. Na całej trasie panował porządek wzorowy, a na półmetku w Katowicach wyległy na spotkanie kolarzy olbrzymie rzesze publiczności, przedstawiciele władz, klubów sportowych i t. d.

Na metę w Krakowie, która była u wylotu ulicy Wolskiej wpadł jako pierwszy, mając ogromną przewagę nad resztą zawodników, mistrz Polski Józef Stefański, przebywając dystans Kraków—Katowice—Kraków (160 km.) w czasie 6 godz. 1 min. 52 sek. Drugie miejsce zajął zeszłoroczny zwycięzca Froess (Lwów).

Wyścig zakończyło uroczyste rozdanie nagród w „Pałacu Prasy", które wręczyła zwycięzcom p. redaktorowa M. Dąbrowska.



Zwycięzca wyścigu, Józef Stefański (A. K. S. Warszawa), trzechkrotny mistrz kolarski Polski na szosie.

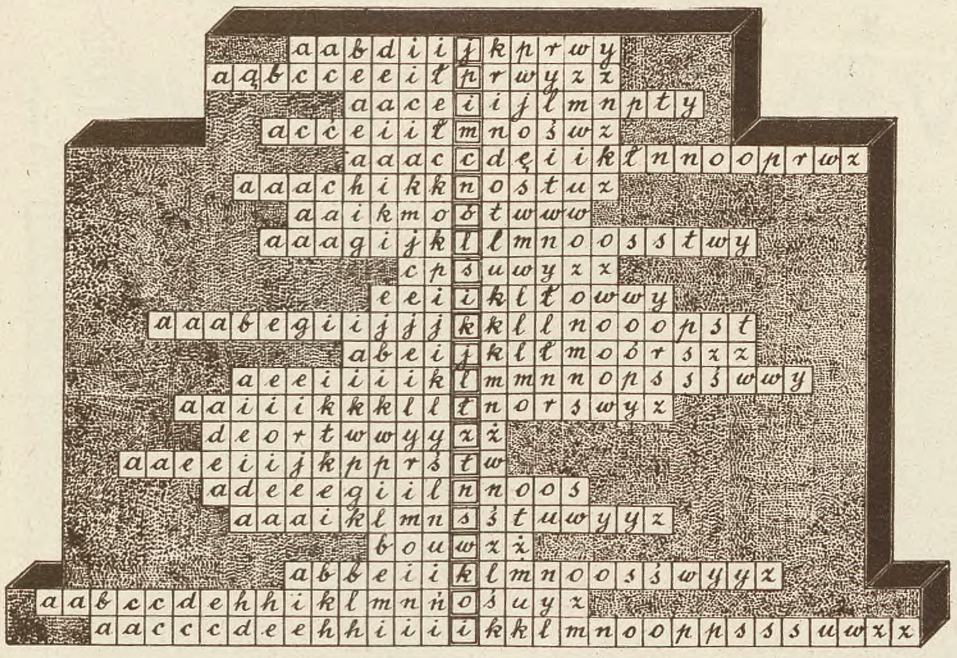


Na trasie wyścigu spotykały kolarzy nieprzewidziane przeszkody, jak to widzimy na powyższej ilustracji.



Uroczyste rozdanie nagród odbyło się wieczorem w „Pałacu Prasy", na zdjęciu oglądamy, jak p. redaktorowa M. Dąbrowska (x) wręcza srebrny puhar „I. K. C." zwycięzcy wyścigu J. Stefańskiemu, odbywającemu obecnie służbę wojskową.

Zdjęć dokonała Ag. Fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Pomnik literacki

(Ul. M. Sławnicki czł. W. Kl. Sz.).

W każdym rządku poziomym należy litery uporządkować tak, aby w każdym z nich powstał tytuł utworu, świeżo zmarłego literata polskiego. — Zaznaczony rządek pionowy da rozwiązanie w trzech wyrazach, w których mieści się także imię i nazwisko tegoż literata.

Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszej zagadki red. Światowida przeznacza

50 zł. nagrody

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 27 b. m. wraz z załączonym kuponem.

Skrzynka pocztowa

P. ROMAN TY...KI, WARSZAWA. Nie jesteśmy w możności podać Panu obecnie dlaczego rozwiązanie zostało odrzucone. Zapewne było błędne, a jaki był błąd, tego w tej chwili, mając tyle rozwiązań do przeglądnięcia, pamiętać nie możemy. Zawsze przy oglądaniu jeśli natrafimy na błędne albo na rozwiązanie bez kuponu, wrzucamy do kosza, nie mając, rzecz prosta, w ewidencji nazwisk tych, którzy błędne rozwiązania przysłali.

P. TOLA Ł....KA, ZAWIERCIE. Sprawę prenumeraty przekazaliśmy naszej Administracji. Odnośnie do rozwiązań, niema specjalnych przepisów. Pilnować terminu jaki podany w numerze, pamiętać o kuponie, no i... trafnie rozwiązać. Przy trudnych zadaniach jeden błąd jest uznawany, natomiast przy łatwych szczególnie rebusach, nawet zadanie z jednym błędem nie bierze udziału w losowaniu.

Rozwiązanie z Nr. 33

Rozwiązanie: W oko — lic ym — oko — b od óww — oko — Pac H pop — oko — Nany — M w rogu S — oko — L i D — oko — na L I — pop R — awe — ki — Te raz — oko — pyza — bez — piec — za J A — oko — lic ę — od w Y — lew — uli W — CA — W okolicy Mokobodów w okopach po pokonanym wrogu, sokoli dokonali poprawek i teraz okopy zabezpieczają okolicę od wylewu Liwca.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 33 nadesłali:

S. Bączkowski, Warszawa; L. Glaszmidt, Warszawa; J. Tyblewski, Warszawa; M. Sipowicz, Łuniniec; N. Ochs, Tarnopol; A. Harasowski, Nowy Sącz; Cz. Kozłowski, Warszawa; D. Herbstmanówna, Warszawa; Z. Mikowska i M. Mikowska, Warszawa; K. Smarzewska, Rawa Ruska; J. Markiewicz, Kraków; T. Hebdowski, Złoczów; J. Gidlewicz, Warszawa; M. Rotterówna, Podłęże; E. Czajka, Łuniniec; Z. Tietz i S. Mikowska, Warszawa; H. Mokrzycka, Drohobycz; K. Denasiewicz, Drohobycz; M. Sławnicki, Łuniniec; A. Rotter, Kraków; M. Wysocka, Warszawa; Inż. J. Modrzejewski, Lublin. — Wszystkie inne rozwiązania były błędne.

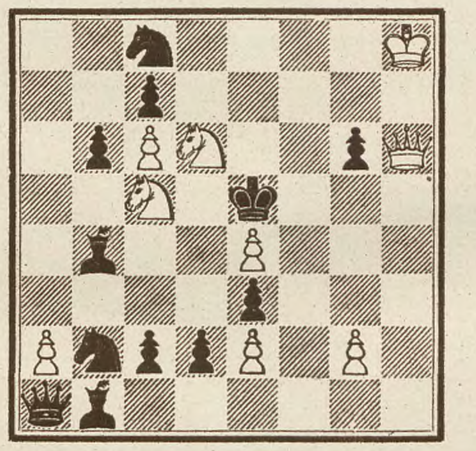
W losowaniu o nagrodę los padł n ap. J. Markiewicz z Krakowa. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w najbliższych dniach pocztą.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. Erlin („Bohemia" 1930).

Czarne: Ke5, Ha1, Gb1 b4, Sb2 c8, piony: b6, c2, c7, d2, e3, g6 (12).



Białe: Kh8, Hh6, Sc5, d6, piony: a2, c6, e2, e4, g2 (9).

3-chodówka. 9+12=21.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki K. Erlina: 1. H×g6! (grozi 2. S—d7+).

I. 1... G(p)×c5 2. H—f5+ i 3×.
II. 1... S(p)×c6 2. H—g7+ i 3×.
III. 1... S—c5 (S) 2. S—d3+ i 3×.
IV. 1... K—d4 (f4) 2. S—e6+ i 3×.
V. 1... G—c3 2. H—g3 i 3×.

PARTJA.

Białe: **Havasi** (Węgry) Czarne: **Gauffin** (Finlandja)

grana na Olimpjadzie w Hamburgu w 16 dniu rozgrywek w roku bieżącym.

Obrona indyjska.

1. d4 S—f6
2. c4 e6
3. S—c3 G—b4
4. H—c2 d5
5. a3 G×c3
6. b×c3 **(1)** Sb—d7
7. e3 0—0
8. S—f3 W—e8
9. G—e2 c6
10. 0—0 e5 **(2)**
11. c×d5 c×d5
12. c4! **(3)** e×d4
13. S×d4 d×c4
14. G×c4 S—e5
15. G—a2 b6? **(4)**
16. Wf—d1 H—e7
17. a4 G—g4?
18. f3 G—h5
19. G—a3 H—b7
20. e4 Wa—c8
21. H—f2 We—d8
22. S—f5! **(5)** W×d1
23. W×d1 S×e4 **(6)**
24. H—d4 **Czarne poddały się.**

UWAGI:

(1) Zwykle grywa się w tej pozycji 6. 8×c3.

(2) Ten przebój w centrum, który ma dla Czarnych oznaczać oswobodzenie, jest w tej pozycji błędnym. Należało grać: 10... S—e4, poczem f5 i Sd—f6.

(3) Białe grają poraz druki gambit hetmana.

(4) Sytuacja Czarnych była już bardzo ciężką, lecz posunięcie w partji pociąga za sobą szybką przegraną.

(5) Rozstrzyga. Czarne nie mają ratunku wobec rozlicznych gróźb.

(6) Rozpaczliwa ofiara, której Białe nie mogą przyjąć odrazu, lecz po posunięciu w partji Czarne zmuszone zostają do natychmiastowego poddania się.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 37 z dn. 21-go września 1930 r.

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE. Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·— REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1. TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI. Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH. Numer układu JANA LANKAUA. Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

DO WIDZENIA W WARSZAWIE!



Coraz liczniej opuszczają już letnicy zdrojowiska, udając się do miast. Na zdjęciu: Królowa Horyńca-Zdroju (woj. lwowskie), żegnana przez kuracjuszy